

Paweł ZUCHNIEWICZ

„RODZINA WSPÓLNOTĄ SZCZĘŚCIA”
XXI Międzynarodowy Kongres Rodziny
Lublin, 23-25 IV 2004

W dniach 23-25 kwietnia 2004 roku w Lublinie odbył się Międzynarodowy Kongres Rodziny zorganizowany przez fundację „Rodzina Nadzieją Jutra”. W przeszłości fundacja, założona przez panie Elżbietę Drucką-Lubecką de Sejournet i Jolantę Bisping-Mycielską, zorganizowała pamiętne kongresy rodziny w roku 1994 w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie oraz w roku 1998 w Moskwie. Spotkania te wpisują się w tradycję poprzednich spotkań tego rodzaju organizowanych w wielu państwach świata. Tegoroczny kongres był w kolejności już dwudziesty pierwszy. Przez trzy dni w Centrum Kongresowym Akademii Rolniczej w Lublinie kilkudziesięciu prelegentów z kraju i zagranicy dzieliło się swoimi doświadczeniami i świadectwami życia rodzinnego.

MOC ŚWIADECTWA

„Wiosna, ranek, ptaki śpiewają, matka prowadzi synka i śpiewa *Kiedy ranne wstają zorze*. Chłopak wie, że po powrocie ojciec weźmie go na kolana. Prawdziwa idylla. Tymczasem suche fakty są takie: jest rok 1951. Znajdujemy się na Warmii. Poprzedniego dnia

cała rodzina została wyrzucona z domu. Matka prowadzi syna do strumienia, bo nie ma gdzie się umyć. Dramat, prawda? A został bohatercko zamortyzowany staraniem obojga rodziców. Rodziców, którzy tworzą świat. Bo dla dziecka – świat to przede wszystkim dzieło jego rodziców”¹. Tak swoją prelekcję-świadectwo, zatytułowaną „Miejsce męża i ojca nie do zastąpienia”, rozpoczął pan Jacek Mycielski z Holandii, który wspominał wydarzenie z własnego dzieciństwa.

Jacek Mycielski i jego żona od wielu lat mieszkają na Zachodzie. Tam urodziła się im trójka dzieci, tam zmierzyl się z wyzwaniami dla rodziny, jakie pojawiają się w społeczeństwie rozwiniętego dobrobytu. Jak się okazało – z powodzeniem. „Kiedyś odwiedzili nas znajomi – opowiadał pan Mycielski – Zapytali nas: «Jak wy to robicie, że dzieci same się bawią, że ścielą łóżka, że nie trzeba ich do niczego zachęcać? Może dajecie im klapsy?». My przyznaliśmy, że czasem się to zdarza. Za miesiąc znajomi

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z maszynopisów referatów (w posiadaniu autora). Cytaty z referatów obcojęzycznych w tłumaczeniu autora.

znowu się u nas pojawili. Dzieci szalały i co chwila odbywała się «egzekucja». Wtedy stwierdziłem, że należy napisać «instrukcję obsługi klapsa»².

Tak powstał pierwszy rozdział książki *Elementarz dla rodziców*², która doczekała się wydań w pięciu językach (obecnie przygotowywane jest wydanie słowackie).

„Wiadomo, że dzieci potrzebują miłości i czułości – mówił prelegent – więc my staraliśmy się im tę miłość okazywać, i to tym intensywniej, im mniej czasu mogliśmy im poświęcić. Ale zawsze pod jednym warunkiem – wybór momentu okazania miłości należał do rodziców, a nie do dziecka. Główny problem wynika zazwyczaj z faktu, że dziecko, aby zwrócić na siebie uwagę, aby uzyskać od rodziców niezbędną porcję czułości, musi odwoływać się do środków takich, jak płacz, natręctwo, psota. Robi to zazwyczaj w momencie dla rodziców niewygodnym, co kończy się raczej zniecierpliwieniem niż czułością. Błędne koło można przerwać przez częste i systematyczne poświęcanie uwagi dziecku, ale w spokojnym – wybranym przez rodziców – momencie”.

Mycielscy szczytą się tym, że wychowanie dzieci oparli na trzech drogowskazach: miłości, Dekalogu i tradycji, a także na więzi małżeńskiej, która jest podstawowym gwarantem poczucia bezpieczeństwa dzieci. Pan Jacek opowiadał, jak ważne jest właściwe rozumienie słowa „miłość”. „Gdy ślubujemy sobie w małżeństwie miłość – przypominał – to ślubujemy sobie akt wyboru. Miłość uczuciowa jest cudownym dodatkiem, ale nie jest warunkiem małżeństwa”.

Świadectwa były szczególnie cenną częścią kongresu. Dowodziły one, że nawet w pozornie beznadziejnych, a przynajmniej bardzo trudnych sytuacjach możliwe jest ocalenie rodziny i miłości, dzięki której rodzina istnieje. Były one niezwykle ważne, zważywszy na to, iż przedstawiane przez prelegentów dane wyraźnie wskazywały, że rodzinę czekają niełatwe czasy.

EUROPA POTRZEBUJE RODZINY

Kongres był żywym dowodem na to, jak bardzo Europa potrzebuje rodziny (choć świadomość tego faktu nie jest być może powszechna). Przytaczane przez prelegentów dane statystyczne dowodziły, że podstawowa komórka społeczeństwa (jak nazywają rodzinę socjologowie) czy wspólnota życia i miłości (jak mówią o niej teologowie) jest dzisiaj w poważnym kryzysie. Współczynnik dzietności w Europie wynosi 1,5. Najniższy jest w Hiszpanii i we Włoszech (gdzie wynosi 1,1), niewiele wyższy jest w Polsce (1,29), podczas gdy prosta zastępowalność pokoleń wymaga, aby współczynnik ten wynosił 2,1. W krajach Unii Europejskiej na tysiąc małżeństw przypada trzysta rozwodów (w Polsce – dwieście trzydzieści). Przyczyną tego stanu rzeczy jest – zdaniem dr. Pawła Wosickiego, prezesa Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, który wygłosił prelekcję zatytułowaną „Promocja życia i rodziny sprawą podstawową” – zgoda na powszechne łamanie praw rodziny. Wśród przejawów antyrodzinnego nastawienia Unii Wosicki wymienił: pozbawianie rodziny monopolu w zakresie prokreacji, zachęcanie do niszczenia płodności oraz osłabienie insty-

² Wyd. pol. J. Mycielski, *Elementarz dla rodziców*, „W drodze”, Poznań 1995.

tucji małżeństwa i rodziny przez przyznawanie konkubinatom i związkom tej samej płci praw przysługujących rodzinom.

„Gratuluje Polsce wejścia do Unii Europejskiej – mówił w prelekcji „The effects of UN conferences on the world” („skutki konferencji ONZ dla świata”) John M. Klink z USA, doradca Białego Domu i Stolicy Apostolskiej i ich reprezentant na wielu międzynarodowych konferencjach związanych z tematyką rodzinną – i pytam, czy zastanawialiście się nad tym, jak ocalić i przekazać Europie wspaniały kulturalny i duchowy dorobek Polski?”. Klink zwracał uwagę na istnienie bardzo silnego lobby antyrodzinnego w krajach zachodnich i podkreślał, jak ważne jest wybieranie do władz europejskich tych kandydatów, którzy będą stać na stanowisku obrony życia i rodziny.

Na zagrożenia związane z polityką przeciwną rodzinie wskazywała w swoim odczycie „Natural versus artificial” („Naturalne czy sztuczne?”) również pani Mercedes Arzu Wilson, prezes fundacji „Family of the Americas”, reprezentująca Stany Zjednoczone i Gwatemalę. „Mówi się bardzo dużo o terroryzmie i wojnach, a nic o milionach niewinnych istnień ludzkich. Tymczasem szerzy się terror wymierzony przeciwko rodzinie. Aborcja niszczy życie, a tak zwana edukacja seksualna niszczy duszę dziecka”. Pani Wilson poinformowała, że w Stanach Zjednoczonych rozwija się obecnie ruch True Love Waits [Prawdziwa Miłość Czeki]. Przyłączają się do niego liczni młodzi ludzie, którzy składają ślubowanie powstrzymania się od kontaktów seksualnych aż do zawarcia związku małżeńskiego. Co roku katolicy amerykańscy organizują specjal-

ne ceremonie składania tych ślubów, a młodzi ludzie, składając przyrzeczenie czystości, otrzymują obrączkę i różaniec.

ZACHOWAĆ SWOJĄ TOŻSAMOŚĆ

W oczach gości zagranicznych kongresu Polska to kraj, który wydał wspaniałego Papieża i przetrwał mimo klęsk zaborów i wojen. Jeśli stąd pochodzi Ojciec Święty, który tak wiele uczynił dla rodziny i dla obrony życia – uważają oni – to teraz jego ojczyzna powinna stać się wielkim sojusznikiem tych środowisk w Stanach Zjednoczonych i w Unii Europejskiej, które zabiegają o poszanowanie rodziny i życia. „Bardzo was potrzebujemy, abyście weszli do Unii Europejskiej z podniesioną głową, bo macie wspaniałą rodzinę, wiarę, której nie utraciliście” – stwierdziła w swoim referacie „Women of the 21st century, who are you?” („Kobieto: «Kim jesteś w dwudziestym pierwszym wieku?»”) pani Christiana von Habsburg z Austrii. Pani von Habsburg poruszyła w czasie Kongresu kluczową kwestię przywrócenia kobiecie jej właściwego statusu społecznego. „Istnieje prawdziwy kryzys tożsamości kobiety – mówiła – Nie wie ona, kim jest, traci swoje poczucie bezpieczeństwa, wewnętrzną suwerenność, gdyż społeczeństwo pokazuje model zupełnie inny od tradycyjnego. W związku z tym ta kobieta, która zostaje w domu, czuje się nieswojo”. Zdaniem pani von Habsburg istnieje pilna potrzeba uzdrowienia kobiety, co jest celem tak zwanego nowego feminizmu promowanego przez papieża Jana Pawła II. „Kobieta ma za zadanie przekazywanie kultury – podkreślała prelegentka – a uzdrowienie kobiety to uzdrowienie rodziny, społeczeństwa”.

O praktycznej stronie przywracania kobiecie jej tożsamości mówiła w referacie „Piękno macierzyństwa” doktor Beata Gulanowska-Gędek, lekarz ginekolog. Swoje wystąpienie rozpoczęła od prostych słów „Dziękuję mamó!”, które skierowała do obecnej na sali dr Heleny Gulanowskiej, lubelskiej lekarki niezwykle zasłużonej dla obrony życia. Na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród pięciuset kobiet, które właśnie urodziły dziecko, doktor Gulanowska-Gędek stwierdziła, że bez względu na zewnętrzne okoliczności (nawet jeśli kobieta znajduje się w trudnej sytuacji lub sam poród przebiegał z komplikacjami), natura pozwala rodzącej poczuć szczęście i tajemnicę wydarzenia macierzyństwa. Spośród ankietowanych matek tylko jedna oświadczyła, że nic nie czuła, kiedy bezpośrednio po porodzie podano jej dziecko.

WIELE JESZCZE ZOSTAŁO DO ZROBIENIA

Wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (a wcześniej prezes Narodowego Banku Polskiego) Hanna Gronkiewicz-Waltz w prelekcji zatytułowanej „Rodzina źródłem bogactwa” mówiła o tym, jak negatywnie na gospodarkę wpływa obecny kryzys rodziny. Brak rozwoju rodziny jest przyczyną застоju gospodarczego – podkreślała. Jeśli rodzi się więcej ludzi, zwiększa się popyt, a to z kolei napędza gospodarkę. Jeśli natomiast społeczeństwo się starzeje (co jest zjawiskiem ogólnoeuropejskim), to pojawia się przede wszystkim popyt na usługi medyczne.

Hanna Gronkiewicz-Waltz wskazywała, że także z czysto ekonomicznego

punktu widzenia rodzina jest źródłem dobrobytu społeczeństwa. W rodzinie człowiek uczy się miłości, pokonywania własnych słabości, współżycia z innymi.

Podobny był ton wystąpienia znanego dziennikarza francuskiego Bernarda Margueritte’a, który w swoim wystąpieniu „Rodzina i media” przypomniawszy receptę prezydenta Charlesa de Gaulle’a na uzdrowienie gospodarki kraju. „Jeżeli jesteś biedny, musisz inwestować w rodzinę i w edukację” – mawiał prezydent i wbrew liczny krytykom realizował tę politykę w czasach, gdy Francja wychodziła z wojennych zniszczeń. „Na co lepiej wydawać?” – pytał retorycznie dziennikarz. „Na politykę prorodziną czy na więzienia i policję?”. Pan Margueritte podkreślał przy tym, że polityka prorodzinna to nie zapomogi, lecz mądry system wzmacniający rodzinę i uzdalniający ją do spełniania jej naturalnych funkcji.

W tej perspektywie prelegent poddał analizie obecną sytuację na rynku mediów. Dziś gazeta stała się produktem do sprzedania, a to nie jest już misja, lecz dymisja mediów. Pojawiła się nawet specjalna nazwa tego handlu informacją i czynienia z niej specyficznej rozrywki. Angielskie słowo „entertainment” jest coraz częściej uzupełniane przez słowo „infotainment”. Bernard Margueritte ostrzegał przy tym, że takie podejście do roli mediów ma swoje źródło nie tylko w chęci zysku, ale w zamiarze deprawowania społeczeństwa. „Ci, którzy to czynią – mówił – nie potrzebują światłych obywateli, ale oglupionych konsumentów”.

Czy można sobie dziś wyobrazić inną rodzinną rozrywkę niż wspólne oglądanie telewizji? Kongres pokazał, że tak. Pani Jadwiga Kiszczak z lubelskiego Centrum Edukacji Artystycznej w swoim odczycie „Wolny czas” poruszyła

kwestię czasu wolnego w rodzinie i opowiedziała o inicjatywie, jaka zrodziła się po poprzednim Kongresie Rodzin w Warszawie w roku 1994. „Istnieje nauka o czasie wolnym” – mówiła pani Kiszczak – Najtrudniej było mi przełożyć tę teorię na praktykę”. Płaszczyzną tego przełożenia okazały się muzyka i sztuki plastyczne. I tak po osiemnastym Międzynarodowym Kongresie Rodzin w 1994 roku na terenie Lublina rozpoczęły się muzyczne spotkania rodzin. „Dla wielu te spotkania były punktem zwrotnym – podkreślała pani Kiszczak – Stały się nie tylko pasją, ale i sposobem na życie. Wspólne muzykowanie stworzyło okazję do spotkania oraz integracji rodziny. Cały zespół musi brzmieć jak jeden akord”. Pani Kiszczak zwróciła uwagę na olbrzymi wychowawczy walor takich spotkań. Wspólne przygotowywanie koncertów uczy dzieci zaangażowania, dyscypliny i punktualności, a przy tym jest też dobrą terapią rodzinną.

I tak rodziny spotykają się co roku na specjalnych koncertach. W ciągu dziesięciu lat impreza nabrała charakteru międzynarodowego – oprócz rodzin z Polski biorą w niej udział między innymi zespoły z Białorusi, Litwy i Słowacji. Ostatnio zorganizowano kolejne spotkania tego typu: plastyczne (konkurs plastyczny „Portret rodzinny”) i naukowe (dialog o rodzinie). Bezpośrednio po prelekcji odbył się nadzwyczajny koncert rodzin muzykujących.

RODZINA BOGACTWEM W SZCZĘŚCIU I W NIESZCZĘŚCIU

Wspólne spędzanie czasu, ale także wspólne przeżywanie choroby, a nawet śmierci, to różne strony tej samej rzeczy-

wistości. Kongres wyraźnie wskazywał, że również w tym, co trudne i smutne, rodzina potrzebuje odrodzenia.

Profesor Zbigniew Żylicz jest lekarzem onkologiem i od dziesięciu lat prowadzi hospicjum na terenie Holandii. Jak wiadomo, jest to ten kraj w Europie, który przewodzi smutnej statystyce eutanazji. Jak się to dzieje? „Kiedyś śmierć miała miejsce w rodzinie – mówił w referacie „Jesień życia” profesor Żylicz – Dla tamtych ludzi autorytetem był Bóg, a na umieranie patrzyli oni z bliska. Później, wraz z rozwojem medycyny, człowiek odchodził ze świata już nie w domu, lecz w instytucji, jaką jest szpital. Dzięki umiejętności przedłużania życia w coraz większym stopniu autorytetem był nie Pan Bóg, lecz lekarz. Tym charakteryzowała się epoka modernizmu. Obecnie jesteśmy w fazie postmodernistycznej – człowiek staje się sam dla siebie autorytetem, sam chce decydować”. Niestety, często są to decyzje destrukcyjne, a u ich podstaw leży strach.

Profesor Żylicz podkreślał, że dzisiejszy pacjent boi się śmierci, ponieważ tak naprawdę nie wie, czym jest umieranie. Można to określić jako syndrom czarnej dziury. To właśnie ten syndrom pcha wielu ludzi w kierunku decyzji o eutanazji. Według profesora Żylicza lekarstwem na ten lęk jest medycyna paliatywna.

„Zaraz po otrzymaniu informacji o zagrożeniu śmiercią – mówił prelegent – pacjent odczuwa poważne zachwianie równowagi. Nie potrafi zaakceptować tego, co go czeka. W tym czasie pojawiają się też coraz bardziej dokuczliwe objawy choroby. To okres zwątpienia i lęku, w którym czasem rodzi się przeświadczenie, że może lepiej skończyć ży-

cie. Przeświadczenie to popycha człowieka w kierunku decyzji o eutanazji. Zadaniem medycyny paliatywnej jest przywrócić pacjentowi równowagę, tak by czuł mniej bólu i zachował jednocześnie swoje czynności poznawcze. Naszym celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której u pacjenta odżywa nadzieja na godną i spokojną śmierć. Nazywamy to okresem równowagi. Wtedy wołania o eutanazję redukowane są do zera”.

W hospicjum prowadzonym przez profesora Żylicza w ciągu dziesięciu lat zmarło dwa tysiące osób. W ostatnich chwilach życia towarzyszyli im członkowie rodziny. „Inni lekarze pytają mnie czasem – mówił prelegent – jak się to dzieje, że to wytrzymuję, jak znoszę to, że nie potrafię pomóc?”. Nie uważa się on jednak za bezradnego. „My pomagamy, ponieważ potrafimy umożliwić proces zaakceptowania choroby. A przy tym widzimy prawdziwe cuda – pojednanie syna, który pokłócił się z rodzicami, rozmowę chorego z księdzem. To rodzaj uzdrowienia, ale w innym sensie. Nie zabraniamy też dzieciom przychodzenia do hospicjum. Chcemy, aby dzieci zobaczyły, jak matka zajmuje się swoją umierającą matką, bo to dla nich potem stanie się wzorem zachowania, gdy będzie odchodzić ich matka”.

KRYZYS TO TAKŻE MOŻLIWOŚĆ WZROSTU

Żadna sytuacja nie jest beznadziejna, a dowodem tego była historia opowiedziana przez panią Małgorzatę Żurakowską, dziennikarkę Polskiego Radia Lublin, w jej wystąpieniu: „Nasze kochane dzieci, zdrowe czy chore?”. „W szkole dosłownie «pożerałam» róż-

ne książki – opowiadała – Raz wpadła mi w ręce powieść Aleksandra Dumas. Z tej lektury zapamiętałam najlepiej jedno zdanie: «Dziecko jest ojcem człowieka»”. Wiele lat później, gdy była już dziennikarką, zetknęła się z dobitnym dowodem na prawdziwość słów francuskiego pisarza. Pani Żurakowska podzieliła się ze słuchaczami historią człowieka, niejakiego pana Zenka, który pewnego dnia pojawił się w miejscu pracy jej męża i zaproponował ochronę samochodów przed włamaniami. Choć jego wygląd nie budził zaufania, propozycja została przyjęta. Okazało się, że spełniał swoje zadanie z niesłychaną sumiennością. Okazało się również – znacznie później – że człowiek ten wielokrotnie trafiał do więzienia i że miał córkę. Otóż obiecał on sobie, że utrzyma ją wyłącznie za uczciwie zarobione pieniądze. Udało mu się. „Justyna skończyła szkołę podstawową, liceum, teraz kończy studia – kończyła swoje opowiadanie lubelska dziennikarka – Zmieniła życie Zenka, jego matki. A ja przekonałam się, że naprawdę dziecko jest ojcem człowieka”.

OD KIEDY CZŁOWIEK?

Jak się okazuje, w nauce istnieją na ten temat różne opinie. Prof. Barbara Chyrowicz SSpS z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego poruszyła tę kwestię w wystąpieniu poświęconym bioetyce, a zatytułowanym „Kolejny etap sporu o istotę człowieczeństwa”. Siostra Profesor wskazała, że wraz z odkrywaniem kolejnych tajemnic biologii odżywa pytanie o to, kim jest człowiek. Współczesna nauka może poszczycić się dokonaniami w zakresie poznania genomu

ludzkiego, ale zarazem pojawiają się tendencje do redukowania bytu ludzkiego do poziomu biologii.

Siostra profesor Chyrowicz dodała, że w sporach bioetycznych oprócz pojęcia człowieka stosuje się też pojęcie osoby. Jest to kategoria filozoficzna i teologiczna, wykorzystywana także w naukach prawnych, podczas gdy „człowiek” to pojęcie biologiczne.

„Twierdzi się – mówiła prelegentka – że nie każdy człowiek jest osobą. Uależnia się to od świadomości, samoświadomości i innych cech wiążących się z ekspresją rozumności i wolności”. Niektórzy autorzy twierdzą, że dziecko jest potencjalnie rozumne i wolne, ale zdarzają się sytuacje, gdy jest ono tej potencjalności pozbawione. Z tego też powodu uznaje się, że zgoda na to, by tacy ludzie przychodzili na świat, jest złem i mnożeniem niesprawiedliwości, nie zasługują oni bowiem na dumne miano osób. Podobnie podchodzi się do ludzi stojących u kresu życia. Rozumowanie tego rodzaju prowadzi do wykluczenia niektórych ludzi ze społeczności osób i w konsekwencji zasięg normy „Nie zabijaj” zostaje ograniczony.

Siostra Chyrowicz wskazała, że moment, kiedy człowiek ma stawać się osobą, bywa różnie określany. Czasem przyjmuje się, że jest to chwila, kiedy zaczyna się kształtować układ nerwowy (dwudziesty pierwszy dzień po poczęciu), czasem zaś twierdzi się, że o osobie można mówić, kiedy u nienarodzonej istoty ludzkiej wykształci się mózg.

Oczywiście przyjęcie prawdy, że człowiek jest osobą od samego początku swojego istnienia jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że dokonywanie na nim wszelkich eksperymentów (w tym klonowanie) jest niedopuszczalne. Jak jed-

nak wskazywała prelegentka, stanowisko to reprezentowane jest przez coraz mniejszą liczbę badaczy.

„RADOŚĆ I NADZIEJA, SMUTEK I TRWOGA”

Te słowa, rozpoczynające soborową Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, znakomicie oddawały przesłanie lubelskiego kongresu o rodzinie i jej miejscu w świecie. Co zatem przeważa: radość czy smutek, nadzieja czy trwoga? „Dziś żyjemy w epoce mentalności natychmiastowego sukcesu – mówił w referacie zatytułowanym „Poznanie ich po owocach” arcybiskup lubelski Józef Życiński – Tymczasem trwałe owoce przychodzą po wielu latach trudnej pracy. Zatem na kryzys rodziny nie trzeba patrzeć fatalistycznie”. Arcybiskup Życiński przypomniał w tym kontekście obchodzoną w dniu rozpoczęcia kongresu uroczystość św. Wojciecha i słowa o ziarnie, które obumiera i „przynosi plon obfity” (J 12,24).

Swoistym potwierdzeniem słów arcybiskupa Życińskiego stała się jedna z ostatnich prelekcji na kongresie, zatytułowana „Czy we dwoje łatwiej się uświęcić?”, którą wygłosił redaktor naczelny miesięcznika „Więź” Zbigniew Nosowski. Koronnym argumentem jego (twierdzącej) odpowiedzi na to pytanie był przykład małżonków Luigiego i Marii Beltrame Quattrocchi, którzy zostali beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II w październiku 2001 roku. Są oni pierwszą w historii Kościoła parą małżeńską wyniesioną do chwały ołtarzy. „Ich świętość polegała na głębi przeżywania swoich codziennych obowiązków

– mówił pan Nosowski – W swoim zwyczajnym życiu potrafili oni w nadzwyczajny sposób przeżyć wzajemne oddanie się sobie, a poprzez to również Panu Bogu. To jest właśnie mistyka codzienności. Dzięki beatyfikacji tej pary wyraźnie widać zatem, że świętość nie musi polegać na dokonywaniu czynów powszechnie uznawanych za heroiczne. Wystarczy w nadzwyczajny sposób przeżyć zwyczajne życie”.

Wydaje się, że w obliczu wyzwań stojących przed rodziną na progu dwudziestego pierwszego wieku jest to najskuteczniejsza recepta na to, aby rodzina rzeczywiście była wspólnotą szczęścia³.

zabrało około trzydziestu prelegentów. Obok omówionych, wybranych prelekcji miały miejsce również następujące wystąpienia: Piotr Cywiński (Polska) – „Czy Polska wchodzi do chrześcijańskiej Europy?”; bp Stanisław Stefanek (Polska) – „Dziesięć lat po Międzynarodowym Roku Rodziny”; Myroslav Marynowicz (Ukraina) – „Charyzmat jedności”; Ekaterina Genieva (Rosja) – „Rodzina w dzisiejszej Rosji”; Katarzyna Skubisz (Polska) – „Młódzież dzisiaj”; Martin Minkowitsch (Austria) – „Młódzież dzisiaj”; ks. Tadeusz Zasępa (Polska) – „Renesans etyki biznesu”; Mario Zivković (Chorwacja) – „Państwo opiekuńcze czy lekceważące?”; Róża Thun (Polska) – „Uzależnienie czy współpraca?”; Maria Orkisz (Polska) – „Nasze kochane dzieci, zdrowe czy chore?”; Renata Jacher (Polska) – „Nasze kochane dzieci, zdrowe czy chore?”; Maria Braun-Gałkowska (Polska) – „Miłość i odpowiedzialność”; Jarosław Pichla (Polska) – „Niepewne jutro!”; Konstanty Radziwiłł (Polska) – „Zdrowie nie jest na sprzedaż”.

³ W niniejszym omówieniu trudno było zawrzeć wszystkie wątki tego niezwykle bogatego w treść kongresu. W ciągu trzech dni głos